



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Obszary i formy wykluczenia osób z uszkodzonym słuchem : studium przypadku

Author: Grzegorz Błahut

Citation style: Błahut Grzegorz. (2017). Obszary i formy wykluczenia osób z uszkodzonym słuchem : studium przypadku. W: A. Szczurek-Boruta, K. Jas (red. nauk.), "Człowiek wykluczony i człowiek w sytuacji zagrożenia wykluczeniem społecznym, edukacyjnym, kulturowym : wyzwania, powinności pedagogiki, zadania" (S. 127-137). Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Grzegorz Błahut

Obszary i formy wykluczenia osób z uszkodzonym słuchem – studium przypadku

Wstęp

Artykuł stanowi analizę trajektorii życia osoby, która od najmłodszych lat spotykała się z różnymi formami wykluczenia. Było ono spowodowane głównie całkowitą utratą słuchu w piątym roku życia. Jednakże wzięwszy pod uwagę szerszy kontekst społeczny i historyczny można też mówić tu o wykluczeniu na tle narodowościowym – dramatycznej sytuacji polskich rodzin w czasie drugiej wojny światowej oraz wykluczeniu na tle społecznym – wynikającym z pochodzenia mojej rozmówczyni z ubogiej rodziny wiejskiej. Z racji specyfiki swojego kalectwa i niemożności funkcjonowania w powszechnym systemie komunikacji społecznej, tekst ten jest także zabranem głosu w imieniu pani Kazimiery – tak ma na imię bohaterka tej opowieści oraz osób, które dzieliły podobne losy. Sytuacja dzieci głuchych – jak zauważa Olivier Périer – jest już i tak bardzo trudna w kontekście ich rozwoju i życia społecznego¹, a coś dopiero wtedy, gdy pojawiają się dodatkowe problemy, takie jak: osierocenie, wojna, brak dostępu do odpowiednich instytucji, które zagwarantowałyby takiemu dziecku edukację oraz na miarę możliwości odpowiedni rozwój pod względem społecznym i psychicznym.

¹ Zob. O. Perier, *Dziecko z uszkodzonym narządem słuchu. Aspekty medyczne, wychowawcze, socjologiczne i psychologiczne*, Warszawa 1992, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Metoda i zakres analizy

Posłużono się w tym opracowaniu metodą biograficzną, jej specyficzną odmianą, którą stanowi metoda autobiografii narracyjnej. Metoda, która zyskała na popularności w latach 30. i 40. dwudziestego wieku za sprawą prac Wiliama Thomasa, Floriana Znanieckiego pozwala między innymi na diagnozowanie problemów egzystencjalnych człowieka w kontekście socjologicznym i antropologicznym. Treść narracji została pozyskana za pomocą obszernego wywiadu z wymienioną powyżej osobą, jak również z jej córką. Ponadto w analizie zostały wzięte także pod uwagę wieloletnie „obserwacje uczestniczące” z racji regularnych kontaktów z tą osobą oraz sporadycznie z jej społecznym środowiskiem. Wnioski z obserwacji, jak i wypowiedzi pani Kazimieri, dają szeroki ogląd sytuacji osób niesłyszących w podeszłym wieku, ważne także jest to, że pojawiają się w nich liczne odniesienia do „znajomych” w podobnej sytuacji, czyli przynależących do określonego środowiska. Ponadto pozwalają również wejrzeć w sytuacje ich dzieci. Dokładnie chodzi tu o słyszące dzieci, które mają głuchych rodziców, utożsamiających się ze społecznością opatrywaną nazwą „CODA”, będącej skrótem określenia Child of Deaf Adult(s). Urszula Bartnikowska – autorka książki poświęconej tym osobom zauważa, że istotne są również wszelkie możliwe warianty sytuacji takich dzieci, które też mają swoje odpowiedniki jak np.: OCODA – Only Child of Deaf Adult(s), czyli dziecko, które ma głuchych rodziców, ale jest w tym osamotnione, ponieważ jest jedynakiem; SODA Spouse or Sibling of Deaf Adult dla określenia osoby, która posiada głuche rodzeństwo lub głuchego małżonka. Podstawowe określenie – CODA, jak podaje autorka wzięło się od nazwy międzynarodowej organizacji non profit, która zapoczątkowała swoją działalność w 1983 roku². Sytuacja dzieci CODA w Polsce jest obecnie znacznie lepsza niż dawniej i nie są one tak bardzo zagrożone wykluczeniem, przynajmniej w dorosłym życiu jak ich rodzice. Ich głos jest ważny dlatego, że są one najbliższymi wszystkich problemów niesłyszących rodziców, a niejednokrotnie same muszą się z nimi mierzyć.

² U. Bartnikowska, *Sytuacja społeczna i rodzinna słyszących dzieci niesłyszących rodziców*, Toruń 2010, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, s. 90.

Historia pani Kazimierzy

Wracając do biografii pani Kazimierzy, chciałbym w tym miejscu opisać pokrótce jej losy, a następnie przejść do analizy niektórych wątków i wyciągnięcia z nich wniosków. Pani Kazimiera urodziła się i swoje dzieciństwo spędziła w niewielkiej wsi w powiecie płońskim – województwo mazowieckie. Zanim ukończyła pierwszy rok życia jej mała ojczyzna, jak również ta wielka znalazła się pod okupacją niemiecką. Miało to olbrzymie znaczenie dla jej dalszych losów, gdyż na skutek licznych represji wobec ludności polskiej straciła rodziców. Tata, jak podaje moja rozmówczyni, został wywieziony do obozu zagłady, (prawdopodobnie w Dachau), a mama zmarła na skutek wyziębienia podczas surowej zimy na przełomie lat 1942/1943. Była wtedy zdana na opiekę swojego starszego rodzeństwa – trzech siostr i niemal dorosłego brata. Ta opieka nie mogła być wystarczająca, skutkiem czego w 1944 roku pięcioletnia wówczas Kasia zachorowała. W konsekwencji tej choroby, niewłaściwych zabiegów opiekuńczo-leczniczych podejmowanych przez siostry doszło u niej do zapalenia opon mózgowych i całkowitej utraty słuchu. Po wojnie warunki życia pani Kazi i jej rodzeństwa niewiele się poprawiły. Mimo rządowych programów mających na celu poprawę warunków życia, powszechną edukację, walkę z analfabetyzmem nikt z jej otoczenia nie przejmował się tym, że nie chodzi do szkoły. Należy przy tej okazji wspomnieć o prężnej działalności Polskiego Związku Głuchych, który pod kierownictwem Stanisława Siła-Nowickiego w latach 1949–1954 prowadził na szeroką skalę edukację niesłyszących. Podczas gdy przed II wojną, jak podaje Bogdan Szczepankowski, w specjalnych szkołach dla głuchoniemych mogło się uczyć zaledwie 12–15 % dzieci³.

Pani Kazimiera była jednakże wykluczona nie tylko z systemu edukacji, ale także z życia społecznego. Zapytana o koleżanki w tamtym okresie odpowiada, że nikogo takiego nie miała. „*Śmiali się ze mnie i rzucali kamieniami*” – dodaje przez łzy. Była ofiarą przemocy ze strony swoich sąsiadów i ze strony swojego brata, który w sytuacji osierocenia sprawował rodzicielską opiekę nad swoimi młodszymi siostrami. Moja rozmówczyni wspomina w tym kontekście bardzo przykre doświadczenia z dzieciństwa. Gdy udawało się jej za-

³ B. Szczepankowski, *Niesłyszący – głusi – głuchoniemi. Wyrównywanie szans*, Warszawa 1999, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, s. 262.

robić jakieś pieniądze, np. ze sprzedaży grzybów w mieście, były te pieniądze w sposób brutalny przez brata zabierane.

Los pani Kazimieri odmienił się, gdy w niedalekim miasteczku powstała spółdzielnia rolnicza, w której zatrudniano głuchoniemych. Poradzono tam, aby wysłać ją do szkoły z internatem. Udało się załatwić niezbędne formalności i w ten sposób piętnastoletnia wówczas Kazimiera znalazła się w Krakowie. Jak się później okazało, opuściła swoje rodzinne strony już na zawsze. Szkoła nie trwała zbyt długo, co wynikało też z faktu, że ze strony władz państwowych panowała po wojnie presja, by jak najszybciej młodzież stawiała w fabrykach do pracy. *„Chciałam się dalej uczyć, ale byłam biedna i niczego nie miałam i zaraz musiałam iść do pracy”* – podsumowuje swój krótki, roczny okres nauki. Interesujące jest tutaj to, że właściwą edukację oraz satysfakcję ze znajomości języka migowego uzyskała dopiero w okresie pierwszej pracy w zakładzie przemysłowym, przebywania w środowisku osób niesłyszących i uczęszczania przez cztery lata do szkoły wieczorowej. Funkcjonowanie w dorosłym życiu i względne poczucie samodzielności czy suwerenności było i tak uzależnione od osób, które „opiekowały się” niesłyszącymi. To oni załatwiali różne sprawy urzędowe. Często brakowało niesłyszącym rzetelnej informacji dotyczącej ich spraw. Opiekun jej grupy, jak stwierdza moja rozmówczyni *„Nie znał języka migowego, ale mówił wyraźnie”* a więc można było czytać z ruchów ust. Niestety zdarzały się też nadużycia ze strony tych opiekunów. Pani Kazimiera wspomina tu epizod z kasą oszczędności, na którą głusi odkładali swoje ciężko zarobione pieniądze, a które zostały później w pewnym momencie zdefraudowane i bezpowrotnie przepadły.

We wspomnianej szkole wieczorowej bohaterka tej opowieści poznała swojego męża. Po zawarciu ślubu w 1960 roku, nie mając szans na własne mieszkanie, przez kilka lat mieszkali oddzielnie – ona w hotelu robotniczym, on u znajomych. Mimo tych niewyobrażalnych obecnie warunków życie społeczne osób niesłyszących w późniejszych nieco czasach oceniane jest przez moją rozmówczynię dość dobrze. Stwierdza, że działały wtedy kluby, świetlice, gdzie ludzie się spotykali, rozmawiali, grali, bawili się, jeździli na wycieczki. Zmiany nastąpiły wraz z transformacją ustrojową i wynikającym z niej kryzysem. Zabrakło dotacji, upadły lokale, które stanowiły miejsca spotkań, pojawiły się kolejne afery związane z defraudacją środków finansowych. Niesłyszący stracili zaufanie przede wszystkim do władz, ale również do siebie i ich zintegrowane środowisko społeczne w znacznym stopniu rozpadło się. Najpóźniej zmiany nastąpiły w kościele. Mówiąc kolokwialnie, niesłyszący

raz w tygodniu mieli swój czas i swoje miejsce (pewien kościół parafialny), w którym się spotykali na mszy prowadzonej od początku do końca w języku migowym.

„A teraz jest taka ogólna msza dla wszystkich z niepełnosprawnością. Teraz mają jedynie tłumacza dla niesłyszących (obecnie ksiądz nie zna języka migowego) i co niedzielę jakaś CODA ma dyżur. To już nie jest takie ich” – dodaje córka pani Kazimiery. Jak wynika z tej opowieści pani Kazimiera, jak inni z jej pokolenia, była zawsze spychana na margines życia społecznego, wykluczana.

Wykluczenie osoby z uszkodzonym słuchem – źródła, przyczyny, przejawy

Pierwsza i podstawowa przyczyna wynikająca z niemożności swobodnego komunikowania się za pomocą artykułowanej dźwiękowo mowy jest oczywista, ale być może właśnie przez tę oczywistość – jak się okazuje – nie jest uświadamiana w należyтым stopniu osobom słyszącym. Jak wynika z badań Pauliny Malczewskiej, prawie 90% ankietowanych głuchych odpowiedziało otwarcie, że czują się alienowani i dyskryminowani przez osoby zdrowe. Nie wiele ponad połowę osób zdrowych z kolei zdaje sobie z tego sprawę. „Reszta nie uważa, że osoby te są izolowane lub nie ma zdania na ten temat”⁴. Wniosek z wypowiedzi niemal połowy ankietowanych, którzy nie mają zdania na ten temat może być taki, że brakuje im empatii i nie podejmują żadnej refleksji na temat osób z tego typu niepełnosprawnością. Natura tej niepełnosprawności jest, można by rzec, cicha i niewidoczna. Gdy taka osoba jest jedynym gościem na spotkaniu rodzinnym, gdzie każdy ze słyszących biesiadników ma coś do powiedzenia i pragnie zaistnieć poprzez opowiadanie dowcipów, rozprawianie o polityce, zdrowiu i innych ważnych sprawach, siedząc w milczeniu uczestniczy jedynie w konsumpcji wiktuałów, ale nie w spotkaniu. Mimochodem traktowana bywa przez niektórych jako niekompetentna, niewtajemniczona w omawiane sprawy i wygłaszane poglądy. Trudno oceniać poziom rozwoju osób niesłyszących, jak czynią, albo czynili to kiedyś niektó-

⁴ P. Malczewska, *Izolacja społeczna osób z uszkodzonym słuchem jako wspólny obszar badań pedagogiki i antropologii*, w: Z. Kłodnicki, A. Murzyn, A. Drożdż, G. Błahut (red.), *Pedagogika a etnologia i antropologia kulturowa. Wspólne obszary badań*, Cieszyn–Katowice 2011, Wydawnictwo Uniwersytet Śląski w Katowicach, s. 128.

rzy badacze, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że tworzą oni swoją własną kulturę, a więc obowiązywałyby w tej sytuacji relatywizm. Spotkanie z niesłyszącym może być po prostu spotkaniem z Innym na poziomie kontaktu i relacji pomiędzy przedstawicielami dwóch odmiennych kultur. Relacja „swój – obcy” jest bardzo dobrze rozpoznana i opisana na gruncie nauk humanistycznych, zwłaszcza w antropologii kulturowej. W zaproponowanej przez tę naukę perspektywie można spojrzeć na niesłyszących jako na przedstawicieli mniejszości etnicznej, która wyróżnia się przede wszystkim tym, że posiada swój własny język. Wspomniany powyżej przykład rodzinnej biesiady należałoby rozpatrywać zatem przez analogię obecności na niej gościa zza granicy lub ogólnie jakiegoś przedstawiciela innej kultury, co zresztą coraz częściej zdarza się w polskich rodzinach. Niesłyszący tak samo zatem zasługują na zauważenie swej obecności, choćby poprzez tłumaczenie tego, o czym się mówi, jak robi się to wobec cudzoziemców. Innym przykładem może być podawanie odpowiednich potraw uwzględniających, że ktoś z zaproszonych gości jest wegetarianinem, muzułmaninem bądź wyznawcą judaizmu. Tego typu zachowania są czymś więcej niż przejawem kultury osobistej, są – moim zdaniem – świadectwem pewnego rodzaju cywilizacyjnej dojrzałości, która została już w pewnych obszarach osiągnięta. Stało się tak między innymi w dyskursie na temat osób niesłyszących: o ile dawniej badacze mówili o ich subkulturze, czyli kulturze podporządkowanej tej dominującej, np. polskiej – narodowej, to obecnie mówi się o kulturze głuchych, czyli autonomicznym systemie norm, symboli i wartości właściwych dla tej grupy. Zaszły także pozytywne zmiany w edukacji. O ile w czasach dzieciństwa pani Kazimiery działacze stawiali sobie za cel walkę o podstawową edukację dzieci niesłyszących, o tyle współcześnie zabiega się o ich społeczną integrację (szerzej na ten temat wypowiadają się A. Dąbrowska⁵, A. Maciarz⁶).

Jak wynika z przedstawionej powyżej historii pani Kazimiery, ze strony jej społecznego otoczenia zabrakło właściwego zrozumienia kluczowych problemów osoby niesłyszącej, które mimo jej najszczerzych chęci wynikały z nie-

⁵ A. Dąbrowska, *Zagrożenie marginalizacją i wykluczeniem w zespole klasowym dzieci z uszkodzeniem słuchu*, w: K. Marzec-Holka, A. Rutkowska, M. Joachimowska (red.), *Praca socjalna i polityka społeczna. Obszary współdziałania wobec wykluczenia społecznego*, Bydgoszcz 2008, Wydawnictwo UKW, s. 243.

⁶ Tamże cyt. za: A. Maciarz: *Uczniowie niepełnosprawni w szkole powszechnej*, Warszawa 1992, cyt. wyd. s. 139.

możności komunikowania się, w powszechnie użytkowanym systemie języka. Tak ważny dla rozwoju każdego człowieka okres życia nie został właściwie wykorzystany w myśl naczelnej zasady surdopedagogiki, która głosi, że rozwój osoby dotkniętej tego typu kalectwem jest właśnie uzależniony od zrozumienia związku zachodzącego między brakiem słuchu a niezdolnością do spontanicznego rozwoju języka i mowy⁷. Można też w tym miejscu zaryzykować stwierdzenie, że w jej najbliższym otoczeniu społecznym zaistniał mechanizm kozła ofiarnego. U podstaw tego mechanizmu leży odmienność.

Wracając do kwestii cywilizacyjnej dojrzałości, pojawia się pytanie – jak kultura głuchych jest chroniona prawnie, jak mają się jej przedstawiciele w Polsce? Wiele tych spraw uregulowanych zostało ustawą z dnia 19 sierpnia 2011 roku „o języku migowym i innych środkach komunikowania się”, która zastępowała wcześniejszy akt prawny z roku 1997 „o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych”. Ustawa weszła w życie 1 kwietnia 2012 roku. Oceniając z perspektywy ponad czterech lat realizację jej postanowień należałoby stwierdzić, że w ocenie osób, których dotyczy, bardziej spełniło się ugruntowane w kulturze narodowej znaczenie dnia „prima aprilis” niż to, co w niej zapisano. Eksperci także zauważają jej problematyczność. „Zdecydowanie jest początkiem, a nie końcem drogi”⁸ – stwierdza Prezes Polskiego Związku Głuchych Kajetana Maciejska-Roczan. O problematyczności tej ustawy świadczyć może późniejsza propozycja nowelizacji, która została jednakże negatywnie zaopiniowana przez Związek Powiatów Polskich oraz Polski Związek Głuchych. Opinię tę uzasadniano: „Półśrodki, o których mówi PZG, to m.in. obarczona wadą procedura zgłoszenia chęci skorzystania ze świadczenia usług tłumacza ze wskazaniem wybranej metody komunikowania się. Jest ona niejednokrotnie skomplikowana i może stanowić sama w sobie barierę dla osób głuchych. Już na etapie wypełniania zgłoszenia osoby głuche mogą potrzebować tłumacza. Tworzy to zakłęte koło – mówią przedstawiciele zarządu PZG”⁹. W codziennym życiu

⁷ Zob. B. Hoffmann, *Surdopedagogika. Zarys problematyki*, Warszawa 1987, Wydawnictwo PWN, s. 30.

⁸ <http://www.pfron.org.pl/ebi/poprzednie-wydania/numer-52012-ustawa-o-j/130,1-kwietnia-2012-r-weszla-w-zycie-ustawa-o-jezyku-migowym-i-innych-srodkach-komun.html> (22.07.2016).

⁹ B. Ręziak, *Eksperci: Zmiany w ustawie o języku migowym nie rozwiązują problemów środowiska*, <http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/172202> (22.07.2016).

osób niesłyszących, jak zauważa córka pani Kazimieri, ustawa ta nie funkcjonuje.

Nie wszyscy rodzice słyszących dzieci mają taki komfort, by korzystać z pomocy w załatwianiu spraw urzędowych. Muszą prosić tłumacza i płacić wtedy średnio 50 zł. Ale jest przepis prawny, chyba wszedł w życie w 2014 roku. Z tego co pamiętam, mówi o tym, że każda instytucja powinna zabezpieczyć kontakt z głuchoniemymi. Natomiast prawda jest taka, że to jest martwy przepis. Dlaczego on jest martwy? Bo nikt go nie egzekwuje. Bo jeśli byłyby kontrole, nadzory i byłyby kary, to może coś zmieniłoby się w tej sprawie. A dlaczego jeszcze nikt go nie egzekwuje? Ponieważ głuchoniemi nie wiedzą, że są takie prawa, że mają takie prawa. Oni nie mają świadomości, że w ogóle jest taka ustawa. Nie wiedzą, że mogą się tego domagać. A nawet gdyby chcieli się tego domagać, to nie potrafią napisać pisma ze skargą. Bo kto im to napisze? Jest ktoś, kto sobie wymyślił ustawę i chciał dobrze, ale oni nie potrafią sami o to zawalczyć. Kto im pomoże? Moja mama poszłaby i powiedziała, że żąda tłumacza. Oni jej nawet nie zrozumieją. I napisze pismo? Odniesie się do przepisów prawnych? Oni wezmą sobie jakiegoś prawnika za dwa tysiące złotych i od razu mają wygraną sprawę, więc tacy ludzie są z góry na przegranej pozycji.

Wracając do zaproponowanej perspektywy antropologicznej i porównania osób niesłyszących do mniejszościowych grup etnicznych należy odnotować fakt, że chroniące ich prawa akty zostały uchwalone i weszły w życie ponad siedem lat wcześniej¹⁰.

Inne źródło wykluczenia może tkwić w dynamicznych przemianach społecznych i kulturowych, zapatrzeniu w pewne mity kultury popularnej oraz jej bohaterów, kiedy to zapomina się często o chorobach, starości, niedołężności lub mówi o niej dość zawoalowanym, abstrahującym językiem. W ten sposób zapomina się więc lub nie zauważa w dostatecznym stopniu ludzi, którzy z tym wszystkim się zmagają. Problem dotyczy zatem szerszej niż głuchoniemi grupy społecznej. Z powodu przejścia na emeryturę, wejścia w okres podeszłego wieku, nacechowanego nierzadko bezproduktywnością, dolegliwościami chorobowymi oraz niemożnością nadążania za „duchem czasu” ludzie ci muszą mierzyć się dodatkowo z odczuciem specyficznego wyobco-

¹⁰ Mowa tu o ustawie „o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym” z dnia 6 stycznia 2005 roku. Populacja przedstawicieli niektórych z tych mniejszości jest w Polsce znacznie mniejsza niż osób niesłyszących.

wania, osamotnienia, „bycia ciężarem” dla innych. Jeśli starsze, schorowane osoby, które mają i tak możliwość komunikowania się za pomocą mowy mają tego typu problemy, to coś dopiero ich głuchoniemi rówieśnicy. Dorosłych niesłyszących zdaniem Urszuli Bartnikowskiej można podzielić na dwie podstawowe grupy: „tych, którzy przypominają słyszących, bo sprościli wymogom społecznym i dzięki technice oraz intensywnej rehabilitacji funkcjonują podobnie jak słyszący. Są to osoby, które były w stanie skorzystać z udogodnień usprawniających słyszenie i/lub miały mniejszą wadę słuchu czy bardziej sprzyjające otoczenie”¹¹ oraz tych, którzy „odbiegają od »słyszącego ideału«, ponieważ z różnych względów nie znaleźli swojego miejsca wśród słyszących, wymagają większego wsparcia i/lub odmiennego porozumiewania się”¹². Tej drugiej grupie nie wystarczą napisy na ekranie telewizora, gdyż opanowane przez nich umiejętności pisanie i czytania obejmują zakres podstawowy. Po drugie zasób leksykalny znanego im polskiego języka migowego nie jest tak bogaty jak języka grupy dominującej – osób słyszących. Interesują się wydarzeniami na świecie i w kraju, ale często wiele medialnych doniesień wymaga dodatkowego przekładu – uproszczenia. Cóż dopiero, gdy należałoby wyjaśnić tym osobom dominujący ostatnio w mediach spór o Trybunał Konstytucyjny, czy abstrakcyjny dla nich w pewnym sensie skandal nazwany „afērą podsłuchową”. Podobnie sytuacja ta przedstawia się w przypadku pism i załatwiania spraw urzędowych. Żyjemy w czasach masowego przekazywania informacji na niespotykaną nigdy wcześniej w dziejach ludzkości skalę, ale dla wspomnianej tu grupy osób niesłyszących wciąż pozostają pewne bariery, które dają im poczucie wyobcowania.

Kolejna pokrewna do powyższej przyczyna tej sytuacji tkwi – moim zdaniem – w ogólnym rozpadzie więzi społecznych. Na proces ten w przypadku osób niesłyszących nałożyło się jeszcze zanikanie bądź zmiany w ważnych instytucjach konsolidujących ich środowisko. W życiu tych osób z racji ich podeszłego wieku uszczupla się też grono znajomych. Jeśli dochodzi do spotkań towarzyskich, to dzieje się to w domu, w kameralnym gronie i niezbyt często. Niewiele też spośród starszych niesłyszących osób przyswoiło sobie

¹¹ U. Bartnikowska: *Sposób porozumiewania się a miejsce osoby z uszkodzonym słuchem w zarezerwowanej przestrzeni społecznej*. w: Z. Gajdzica (red.), *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwacie przestrzeni publicznej*, Kraków 2013, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, s. 277–278.

¹² Tamże.

umiejętności obsługi technologii teleinformatycznych. Dystans międzypokoleniowy wśród osób niesłyszących jest z tego powodu o wiele większy.

Zakończenie

Podstawowym problemem, który podkreślają wszyscy badacze, eksperci, jak i sami niesłyszący jest właśnie bariera komunikacyjna. Daje się ona odczuć w codziennym życiu oraz w sytuacjach szczególnych. Jeśli weźmiemy w tym kontekście pod uwagę radykalne koncepcje językoznawcze, które zakładają bycie w świecie poprzez język czy też podrzędność jednostek wobec systemu języka, którym się one posługują, to bariera pomiędzy światem słyszących a niesłyszących operujących w swojej komunikacji językiem migowym wydaje się być jeszcze trudniejsza do pokonania. Mimo tych ograniczeń, a z drugiej strony niedomagań legislacyjnych osoby niesłyszące wypracowały sobie określone sposoby funkcjonowania i radzą sobie lepiej lub gorzej z napotykanymi trudnościami. Biografia pani Kazimiery pokazuje, jak wiele musiała i musi nadal znieść irytacji, poczucia wykluczenia. Podziw i uznanie dla niej i wszystkich osób, które znajdują się w podobnej sytuacji wydaje się być w tym miejscu czymś naturalnym, tak jak oczywistą powinna być troska instytucji państwowych o ich dobro.

Bibliografia

- Bartnikowska U., *Sposób porozumiewania się a miejsce osoby z uszkodzonym słuchem w zarezerwowanej przestrzeni społecznej*, w: Z. Gajdzica (red.), *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwacji przestrzeni publicznej*, Kraków 2013, Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Bartnikowska U., *Sytuacja społeczna i rodzinna słyszących dzieci niesłyszących rodziców*, Toruń 2010, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”.
- Dąbrowska A., *Zagrożenie marginalizacją i wykluczeniem w zespole klasowym dzieci z uszkodzeniem słuchu*, w: K. Marzec-Holka, A. Rutkowska, M. Joachimowska (red.), *Praca socjalna i polityka społeczna. Obszary współdziałania wobec wykluczenia społecznego*, Bydgoszcz 2008, Wydawnictwo UKW.
- Hoffmann B., *Surdopedagogika. Zarys problematyki*, Warszawa 1987, Wydawnictwo PWN, <http://www.pfron.org.pl/ebi/poprzednie-wydania/numer-52012-ustawa-o-j/130,1-kwietnia-2012-r-weszla-w-zycie-ustawa-o-jezyku-migowym-i-innych-srodkach-komun.html>.

Malczewska P., *Izolacja społeczna osób z uszkodzonym słuchem jako wspólny obszar badań pedagogiki i antropologii*, w: Z. Kłodnicki, A. Murzyn, A. Drożdż, G. Błahut (red.), *Pedagogika a etnologia i antropologia kulturowa. Wspólne obszary badań*, Cieszyn–Katowice 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Perier O., *Dziecko z uszkodzonym narządem słuchu. Aspekty medyczne, wychowawcze, socjologiczne i psychologiczne*, Warszawa 1992, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Rędzia B., *Eksperci: Zmiany w ustawie o języku migowym nie rozwiązują problemów środowiska*, <http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/172202>.

Szczepankowski B., *Niesłyszący – głusi – głuchoniemi. Wyrównywanie szans*, Warszawa 1999, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Summary

The paper was written on the basis of the life story of a deaf woman, who had to struggle with various forms of ruling out. Above all, that ruling out was caused by the impossibility of interpersonal linguistic communication and in consequence hampered the access to the education system and to the social life. At the present time in spite of regulations in the law, barriers still are not missing in the everyday life of not-hearing persons, for example in settling official matters. Moreover, problems of ruling out deaf people are deepening along with the age as the result of marginalization of elderly people.

Keywords: deaf people, exclusion, social communication, public institutions, biography

Translated by Grzegorz Błahut

NOTA O AUTORZE

Grzegorz Błahut – doktor, antropolog kulturowy wzbogacony o wykształcenie i doświadczenia pedagogiczne, adiunkt w Zakładzie Antropologii Pogranicza i Społeczności Lokalnych Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Publikowane dotychczas artykuły w czasopiśmie i pracach zbiorowych poświęcił zagadnieniom tożsamości i kulturze symbolicznej mieszkańców miast, kondycji jednostek oraz grup społecznych w kulturze współczesnych społeczeństw. Niestrudzony organizator konferencji poświęconych wspólnym obszarom badań pedagogiki i antropologii.